Nr. 11. Lwów, dnia 17. maja. Rok 1907.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Nasi kandydaci.

Stoimy bezpośrednio przed aktem politycznym, który zadecyduje o reprezentacyi kraju w parlamencie, którym zarazem ludność krajowa, w szczególności żydowska, złoży dowód swego rozumu i dojrzałości politycznej.

Odnosi się to przedewszystkiem do dziewięciu okręgów miejskich, w których stają kandydaci żydzi-Polacy, którzy jedynie i wyłącznie mogą działać skutecznie i korzystnie w kierunku wszechstronnego podniesienia ludności żydowskiej w tym kraju.

Opierając bowiem ową działalność na najszerszej podstawie, bo ogólnej pracy narodowej, pracy realnej, która skoncentruje się w przyszłej reprezentacyi parlamentarnej kraju, będą rzeczywistymi pionierami spraw żydów, jako obywateli kraju.

Tylko ci kandydaci staną na straży godności obywatelskiej żydów, z których obłudna agitacya chce stworzyć społecznych paryasów.

Świadome tej sytuacyi szerokie warstwy ludu żydowskiego pójdą za kandydatami, których poniżej podajemy:

1) **Brody** z okręgiem — **Dr. Szymon Wollerner**, radca Prokuratoryi Skarbu, długoletni pracownik na niwie pracy narodowej, potrafi jako członek Koła polskiego niespożyte oddać usługi. Ludność żydowska będzie w nim miała gorącego orędownika swych spraw.

2) **Drohobycz**-Bolechów-Turka-Skole — **Dr. Natan Loewenstein**, adwokat we Lwowie, radny miasta i poseł na Sejm, jeden z najwybitniejszych mowców i działaczy politycznych kraju, zyskał swą pracą niestrudzoną we wszystkich kierunkach polityki krajowej, popularność najszerszych warstw.

Jako poseł sejmowy okazał się niestrudzonym orędownikiem żydów, a przemówienia jego, wygłoszene w Sejmie w kwestyi żydowskiej w najrozmaitszych okolicznościach, postawiły go w rzędzie najpierwszych i najdzielniejszych obrońców i rzeczników ludności żydowskiej.

3) **Kołomyja** — **Dr. Henryk Kolischer**, właściciel fabryki w Czerlanach, poseł na Sejm krajowy, pierwszy znawca stosunków ekonomicznych naszego kraju, najwybitniejszy ekonomista w dotychczasowym parlamencie.

Udział jego w pracach parlamentarnych jest ze względu na stosunki ekonomiczne kraju, a zwłaszcza żydowskiej jego ludności, nieodzowną koniecznością.

4) **Kraków** okręg V. — **Dr. Józef Sare**, nadradca budownictwa, wiceprezydent miasta Krakowa i poseł na Sejm.

Wielkie jego zasługi około dobra miasta, którego jest wiceprezydentem, poważanie i szacunek, jakim go powszechnie otaczają— uzasadniają aż nadto jego kandydaturę i jej powodzenie, a stanowczą wyższość jej nad kandydatura dra Adolfa Grossa, którego osobiście cenimy, daje fakt wstąpienia p. Sarego w razie wyboru do solidarnego Koła polskiego.

5) **Lwów** okręg III. — **Samuel de Horowitz**, prezes Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, jeden z najdoświadczeńszych ludzi w kraju, z powodu swej ofiarności i dobroczynności niezwykle popularny, zyskał wielki mir ludności żydowskiej, która powoła go we Lwowie na swego reprezentanta.

6) **Stanisławów** — **Edmund Rauch**, radca ces., wierny idei uobywatelnienia żydów, pracował zawsze w tym kierunku, czem zasłużył na szczere poparcie swych współobywateli, które objawiło się w postawieniu jego kandydatury w Stanisławowie.

7) **Stryj-Kałusz** — **Dr. Tobiasz Aschkenaze**, adwokat we Lwowie i radny miasta. Niezwykła sympatya, jaką kandydat ten cieszy się w wszystkich warstw ludności krajowej, wielkie poważanie nawet ze strony obozów przeciwnych — mają swe źródło w niestrudzonej i rzetelnej pracy obywatelskiej, w niezmordowanej działalności dla dobra kraju w imię jedności narodowej i idei demokratycznej.

Toteż Dr. Aschkenaze będzie w parlamencie jednym z najlepszych reprezentantów kraju.

8) **Tarnopol** — **Dr. Michał Landau**, adwokat, długoletni asesor gminy, zawsze dbały o dobro miasta, gorący zwolennik unarodowienia żydów w duchu polskim.

Sympatya wszystkich mieszkańców Tarnopola zapewnia mu wybór niewątpliwy.

9) **Złoczów** — **Dr. Józef Gold**, lekarz, wiceburmistrz miasta Złoczowa, znany z swej działalności dla dobra miasta, znany orędownik sprawy narodowej, powszechnie szanowany i ceniony, został prawie jednomyślnie upatrzonym na kandydata miasta Złoczowa.

We wszystkich niemal powyższych okręgach stają prócz kandydatów ruskich i socyalistycznych, syoniści, którzy mają czoło sięgać po mandat w kraju, którego gośćmi się głoszą, którego *de facto* są największymi wrogami.

Tym przedewszystkiem winna ludność żydowska — gdzie ma większość — okazać swą pogardę, na którą rzetelnie zasłużyli jako wrogowie kraju, wrogowie postępu, a najwięksi wrogowie ludu żydowskiego, który nie o żargon, nie o szkoły narodowo żydowskie, nie o dobrobyt w Palestynie, lecz o realną rzeczywistą poprawę swego losu tu, w tym kraju woła.

Toteż w nadchodzący dzień wyborów oddadzą uczciwi, rozumni i prawdziwi żydzi głosy swoje na kandydatów, którzy jako członkowie jednolitej reprezentacyi krajowej będą jedynymi gorliwymi i prawdziwymi orędownikami potrzeb żydów, jako potrzeb kraju.

Ani jeden głos żydowski nie powinien paść na syonistów, którzy mieniąc się obrońcami żydostwa, łączą się już teraz z antysemitami wiedeńskimi, byle tylko po trupie uświadomienia i godności żydowskiej osiągnąć swój cel — mandat, który powiększy szeregi antysemickie w parlamencie.

Zguba niechybna grozi żydom ze strony syonistów, perfidnych „obrońców", więc też zwalczać ich jest obowiązkiem każdego obywatela, w szczególności żyda-obywatela.

A najskuteczniejszym protestem przeciw tym intrygom syońskim, najwalniejszym dowodem dojrzałości politycznej żydów — dbania o swój los, będzie jenozgodne oddanie głosu na wymienionych wyżej kandydatów, żydów-Polaków. O tem winien pamiętać każdy uczciwy i dobry żyd, syn tego kraju.

Protest.

Od sędziwego bojownika w sprawach żydów, przewodniczącego ze starszeństwa pierwszego kongresu syońskiego w Bazylei, honorowego prezesa federacyi syońskiej w Rumunii, Dra K. Lippe, otrzymujemy następujący protest przeciw postępowaniu syonistów galicyjskich, który zamieszczamy jako dowód, jak dalece najlepsze jednostki w syonizmie potępiają rozkładczą robotę galicyjskich mandatowców:

Postępowanie syonistów galicyjskich w sprawie wyborów do Rady państwa uderzyło mię zaraz z początku i dlatego pospieszyłem z protestem w formie listu do pana Dra Leopolda Kahna we Wiedniu. Ten pan, posiadający należyte znajomości teoretyczne i praktyczne, znający dokładnie cele ruchu narodowo-żydowskiego, zgodził się całkiem z mojem zapatrywaniem, jak to widać z jego listu do mnie, opublikowanego w pismie *„Oester. Wochenschrift“*. Wcale nie spodziewałem się korzystnego wrażenia mego protestu, albowiem nieboszczyk Dr. Herzl, starając się mnie wyrugować, mnie starszego o dwie dziesiątki lat od niego w sprawie syońskiej, zakazał swoim poplecznikom wszelaki stosunek ze mną, wyklął mię w sposób dość wyraźny, ale — potajemnie. A pomimo, że mnie przed VI-tym kongresem przeprosił i się uniewinnił (*laudabiliter se subiecit*), ale zaskoczony śmiercią, nie zdołał odwołać swego zakazu w dziennikach i komitetach. Z tego też powodu nie udaję się z niniejszem pismem do żadnego dziennika syońskiego. Nie do syonistów zwracam się teraz, lecz odwołuję się do moich współziomków, do wyborców żydowskich w ich ojczyźnie.

Znanem jest, że zwolennnicy jakiejś wybitnej osoby naśladują nietylko jej postępowanie, ale — zwłaszcza po jej śmierci — przekraczają miarę byłego przewodnika. Dr. Herzl źle postępował; pomimo, że swem pojawieniem się potrafił zająć dla siebie pojedynczych ludzi, czynem swoim odepchnął i zakłócił masy całe. Zaraz pierwszem swem wystąpieniem na widowni historyi żydowskiej, swojem marzeniem pod tyt. *„Der Judenstaat“* zamiast zjednać sobie rząd turecki dla sprawy, rozdrażnił i oburzył ten żydom przychylny rząd i obudził w nim wstręt do syonizmu. Nie tylko przez dziecinną treść swej książki, przez marzenia i bajki, zawarte tam, ale również przez tytuł. Bardzo dosadnie dał mi do zrozumienia konsul turecki w Jassach (prawdopodobnie w sposób oficyalny), że syonizm jest uważany za rewolucyę przeciw państwu tureckiemu, mając za cel oderwanie prowincyi tureckiego państwa, żądając Charteru, to znaczy pragnąc opanować część państwa. „Syonizm — powiedział mi — żydom bardzo szkodzi, my szanujemy żydów jako ludzi uczciwych, pracowitych, spokojnych, a oto występujecie jako rewolucyoniści, tego państwo nasze nie dopuści. Jeśli chcecie osiedlić się w naszem państwie jako obywatele, poddani naszego sułtana, wtedy chętnie was przyjmiemy; u nas żydom dobrze się powodzi, oto ja sam, żyd, jestem konsulem w Jassach, a mój naczelnik ministeryalny w Konstantynopolu jest żyd“.

Herzl miał zamiar założyć bank o 250 milionach, myśląc, że „Ica“ w Paryżu i Rotschyldowie dadzą mu swe kapitały do rozporządzenia dla jego błahych, nieziszczalnych marzeń. Wystąpił przed nimi z tem żądaniem, a kiedy się spotkał z odmową, począł obelżywie się miotać, przez co obudził nieprzychylność do ruchu syońskiego u wyższych warstw żydowskich.

Później proponował na kongresie zajęcie się kulturą żydowską, powiadając, że nim wstąpimy do kraju żydowskiego, powinniśmy być najprzód kulturalni. My, obeznani z kulturą żydowską i nieżydowską, dziwiliśmy się tej propozycyi, bo przypuściwszy nawet, że żydzi nie mają kultury swojej, to byłoby bardzo daleko do ziszczenia jego planu, gdybyśmy dopiero teraz zaczęli myśleć o własnej kulturze. Ale wobec szeregu kwestyi żywotnych byłoby trafniej odłożyć sprawę kultury na później. Primo vivere, dein philosophari. Z drugiej strony myśl o kulturze, wychodząca z ust nieuka, nieznającego się na literaturze, religii i historyi żydowskiej, odstraszyła trzy miliony współwyznawców od ruchu syońskiego, mając na oku kulturę pomendelsońską, która nam odstręczyła szeregi zbiegów do wrogiego nam obozu.

Herzl umarł z bolu serca po tylu błędach popełnionych, a jego epigonowie w Galicyi uważają za swoją powinność dalej uprawiać błędy swego prowodyra, a nie mając już co zepsuć w łonie żydowstwa, starają się poróżnić żydostwo z narodem, z którym do niedawna żyliśmy w spokoju.

Syoniści są nieszczęściem dla żydowstwa galicyjskiego. Zakłócając żydów między sobą i narodem polskim bez żadnej korzyści i bez widoków, rozdwajając wy-

---

Z biologii i patologii żydów.

(Dokończenie*).

Powyżej wyszczególnionemu stanowi czynnemu biologii żydów przeciwstawić należy następujący stan bierny.

Dr. Stephan w „Wekbl. voor Geneeste“ powiada: Ostre choroby, ciężkie organiczne cierpienia nerek, wątroby i centralnego systemu nerwowego, jakoteż gruźlica i lues są u żydów względnie rzadkie. Natomiast cukrzyca, funkcyonalne choroby systemu nerwowego i psychozy należą do względnie częstych. Według d-ra L. Silvagniego (artykuł wyżej cytowany w Rivista orit. di Clin. Med.“), u żydów często napotyka się cukromocz, gościec, kamienie żółciowe i nerkowe, newralgie, reumatyzm chroniczny, hemoroidy, choroby nerwów i mózgu. W Niemczech np. w r. 1871 na 10,000 chrześcian przypadało 8,6 chorych umysłowo, gdy na 10,000 żydów aż 16,1. Jako przyczyny większej skłonności żydów do chorób umysłowych uważać należy dwie okoliczności: 1-mo żydzi prawie wszyscy mieszkają w miastach; 2-o uprawiają zawody, wymagające po większej części natężonej pracy umysłowej.

Dr. M. Kretzmer wyraża się, że system nerwowy stanowi u żydów *locus minoris resistentiae* (miejsce mniejszej odporności). Lombroso w dziele „Człowiek genialny“ stwierdza większy stosunek nerwowo i umysłowo chorych u żydów, tłumacząc to właśnie ich większą umysłową ruchliwością, albowiem gdzie organ, mózg, bardzo jest czynny, następuje z łatwością nadwerężenie i choroba. Według badań d-ra Beadle zapadają żydzi szczególnie często na paraliż postępowy, a żydówki — na gorączkę połogową; fakt ostatni lekarz ten tłumaczy wcześniejszemi małżeństwami, a co do częstszego paraliżu postępowego wskazuje on na przepracowanie mózgu, jako na możliwą przyczynę.

Żydzi zapadają na chorobę umysłową w wieku wcześniejszym, aniżeli nieżydzi. Wiek przeciętny żydów, umieszczanych w londyńskich zakładach dla obłąkanych, wynosi 37 lat, żydówek 36; nieżydów zaś — 43 dla obu płci. Odpowiednio do tego umierają tam żydzi przeciętnie w wieku 45, żydówki 47, nieżydzi w 52, a nieżydówki w 56 roku życia. Również recydywy chorób umysłowych bywają dwa razy częstsze u żydów, aniżeli u innych narodowości (The Lancet, 1900 r.).

Z chorób ocznych, częściej napotykanych u żydów, wymienić należy: jaskra (przyczyna: stosunki społeczno-ekonomiczne) i krótkowzroczność oraz jaglica (przyczyna: większa nerwowość).

Dr. Botwinnik ogłosił w gazecie „Wracz“ (1899) rozprawę o krótkowzroczności żydów. Doszedł on do wyników następujących: a) krótkowzroczność jest 5 razy więcej rozpowszechniona u żydów aniżeli u chrześcian; b) przypadki krótkowzroczności wyższego stopnia (10D) częstsze są u żydów aniżeli u reszty ludności; c) krótkowzroczność u żydów zależna jest od dziedzicznego usposobienia. Zauważyć należy, że według Schnabla krótkowzroczność do 5 D. to nie choroba, lecz zjawisko przystosowania do zajęć umysłowych.

*) Z powodu nawału materyału dopiero dziś możemy zamieścić dokończenie artykułu, którego część pierwszą umieściliśmy w nrze 8.

borców żydowskich do Rady państwa, osiągają ten sam skutek niekorzystny, co Herzl przez błędy swoje.

Herzl uważał siebie za powagę, mogącą skłonić świat do przyjęcia swych marzeń, ale mylił się — syoniści galicyjscy nie korzystając z przykrych doświadczeń naczelnika pędzą dalej na drodze jego błędów.

Rozumiem, że w czasie panującego w całej Europie antysemityzmu, koniecznie potrzebny jest zastęp sumiennych i przekonanych żydowskich posłów do Rady państwa, gdzie antysemityzm opanował i byłych liberałów i gdzie i do socyalistów straciliśmy zaufanie. Wobec wrogiego usposobienia antysemickiego Rady państwa w Wiedniu musimy postawić waleczną straż dla pilnowania interesów żydowskich, powstałych i wywołanych wskutek wyrugowania żydów ze stanowisk politycznych i gospodarczych; ale straż bez orszaku gotowego do boju, nie ma żadnego znaczenia. Ten orszak trzeba sobie poszukać. Ale gdzie i jak go znaleźć? Nie u Niemców antysemickich, którzy nas szkaradnie zdradzili, ale u naszych współziomków, u Polaków.

Syoniści w Galicyi popełniają zbrodnię na ludzie żydowskim, zakłócając go z najbliższymi sąsiadami, z którymi powinni szukać spokojnego współżycia.

Jassy. **Dr. K. Lippe.**

Powrót do Ghetta.

Dajcie nam władzę! chcemy panować — mandatów chcemy! Oto hasła, pod którymi obóz syoński swe drużyny w bój prowadzi. Tym to swym najdroższym i najcenniejszym ideałom zaprzedają najżywotniejsze interesy mas żydowskich — ślepej żądzy władzy poświęcają dobro tych, których na narodowe wprowadziwszy manowce, fałszem i obłudą, moralnie i społecznie deprawują.

Gdzież ich kultura — owa odrębna, wyciskająca rzekomo stygmat separatyzmu narodowościowego masom żydowskim?

Tak mają ją — nie odrębna ona, lecz spaczona brakiem wszelkich pojęć i zasad etycznych!

A brak tej etyki, brak tego ducha uczciwości politycznej, ducha właściwego żydom wszystkich krajów i narodów, to u syonistów nie objaw lokalny, nie wynik pewnych wyjątkowych stosunków — to system partyi, który przeszedł w krew i kości.

To znamiona ich rozwoju kulturalnego, to forma ewolucyi społecznych i politycznych!

Jednaka nieuczciwa walka. Tensam dobór w środkach jej we Lwowie czy w Przemyślu, w Krakowie czy Wiedniu!

Oto bowiem w stolicy państwa rozwinęli swój zwycięski sztandar z napisem: „ze wszystkimi przeciwnikami żydów, byle nie z żydami!"

Ci żydzi, to ich przeciwnicy! „Socii et amici nationis Judaeorum"— to antysemici!

I oto w czasie tej gorącej walki, w okresie, w którym duch demokracyi i postępu coraz szersze kręgi zatacza, znajduje się garstka żydów, która z poświęceniem zasad uczciwości i prawdy, rozsądku i dojrzałości politycznej, staje w jednym szeregu z drużyną Luegera i Schneidra, Gessmana i Bielohlavka!

I oto wiedeńskie pismo „*Wiener Allgemeine Zeitung*" z dnia 10 maja w słowach prawdziwych i dosadnych, w faktach charakterystycznych poddaje druzgocącej krytyce system i taktykę walki — „zbawców żydowstwa":

W czasie walki wyborczej wszelkie partye i kierunki polityczne występują z całym szeregiem odezw i enuncyacyi politycznych. Rzecz zupełnie zrozumiała i naturalna!

Z podobną odezwą do wyborców, pisaną i wystylizowaną w języku hebrejskim, występują syoniści we Wiedniu.

I któż stał się heroldem szczytnych słów głoszonych przez „obrońców interesów żydowstwa", któż okazał się wiernym adjutantem, szermierzem ich myśli i dążeń?

Vergani, właściciel „Antisemitenhofu" we Wiedniu, wydawca szmaty dziennikarskiej, ziejącej nienawiścią do żydów, zadał sobie trud przetłumaczenia na język niemiecki odezwy hebrejskiej. A gdy gazety żydowskie milczały, gdy pisma przez partyę chrześciańsko-socyalną obłożone znamieniem zżydziałych: bo postępowe i demokratyczne, uznały za stosowne pominąć milczeniem płody duchowe zbawców żydowstwa — separatystów żydowskich — wówczas ocalił pamflet syoński potomności i światu nie rozumiejącemu języka hebrajskiego — Vergani i organ jego „Das deutsche Volksblatt".

I oto czytamy wypociny duchowe, zapoznajemy się z treścią „szczytnych dążeń i ideałów" ze szpalt bratniego organu syońskiego.

Arabeski stylowe, bogactwo wschodniej wyobraźni obrane w brud zaułków wiedeńskiego Leopoldstadtu, wszystko to znajduje

---

O skłonności rasy żydowskiej do chorób umysłowych ogłosił A. Pilcz w piśmie „Wiener Klinische Rundschau" studyum oparte na materyale 1,437 przypadków. Usposobienie do poszczególnych form chorób umysłowych u żydów wykazuje znaczne różnice w porównaniu z ludnością nieżydowską. Psychozy, których przyczynę upatrywać należy w nadużyciu alkoholu, u żydów prawie nie istnieją. Gdzie oprócz indywidualnej skłonności, dotychczas niewyjaśnionej, zachodzą widoczne uszkodzenia zewnętrzne (otrucie, choroby zakaźne, ognisko mózgowe i t. p.), tam różnica pomiędzy żydami i nieżydami wykazać się nie daje. Gdzie przepracowanie umysłowe stanowi ważny czynnik wywołujący chorobę, tam żydzi wykazują wysoki procent chorych. Niezwykle silnie usposobieni są żydzi do cierpień umysłowych na tle dziedziczno-degeneratywnem, w których najważniejszym, często jedynym czynnikiem bywa obciążenie dziedziczne. Ostatnim postaciom psychozy podlegają wyższe sfery jeszcze w stopniu większym, aniżeli warstwy niższe ludności żydowskiej.

Według Rjazańskiego (Aerztl. Zeitung 1902) skłonność do chorób umysłowych istnieje także u żydów rosyjskich, ale przyczyny właściwe nie są znane. Niektórzy badacze przypuszczali istnienie bezpośredniego wpływu organizacyi rasowej, inni natomiast kładą nacisk na stosunki socyalne w Rosyi, a mianowicie: 1) nędzę, złe odżywianie, złe warunki mieszkania; 2) zbyt wczesne uczęszczanie do szkół.

W „Münchener Med. Woch. 1903" dr. Gesner bada wypadki idyotyzmu amaurotycznego (połączonego z ślepotą). Chodzi tutaj o zdrowo urodzone dzieci, które w pierwszych miesiącach życia rozwijają się prawidłowo fizycznie i umysłowo. Potem następuje osłabienie mięśniowe, dzieci stają się zupełnie biernemi, nie mogą się prosto trzymać, głowa opada. Mniej więcej w tym okresie zauważyć się daje osłabienie wzroku, kończące się zanikiem nerwu wzrokowego. Słuch pozostaje dobry. Choroba dotyka albo jedno dziecko w rodzinie, albo też dwoje lub więcej rodzeństwa i zarówno po kolei jakoteż z przeskokami. Różnicy płci, jako czynnika, zauważyć nie można było. Lues, alkoholizm, gruźlica, obciążenie nerwowe w rodzinie nie zachodzą. Nader znamienną jest okoliczność, że prawie zawsze ma się tu do czynienia z dziećmi pochodzenia żydowskiego, a między niemi znaczny procent stanowią rodziny uboższych sfer. Czy i o ile odgrywają tu rolę stosunki socyalne, pozostaje rzeczą niewyjaśnioną. Patologiczno-anatomiczne zmiany polegają na procesie zwyrodnienia, ogarniającym cały centralny system nerwowy przy początkowo normalnym przebiegu rozwojowym.

Dr. M. Loeb opisuje w „Zentralblatt f. innere Medizin" (Nr. 32, 1905) dziedziczną postać cukrzycy u żydów. Rozwija się ona na podłożu nerwowem z powodu szczególnej pobudliwości systemu nerwowego. Dziedziczna ta forma posiada charakterystyczne właściwości, występuje w późniejszym wieku i stosunkowo mało jest dotkliwa, komplikacye rzadko zachodzą (gruźlica płuc). Natomiast pacyenci cierpią prawie zawsze na zwapnienie zaczyń z przebiegiem często złośliwym.

Bardzo często małżeństwo między krewnymi wskazują jako przyczynę pewnych objawów umysłowego zwyrodnienia u żydów. Jest to prawdą o tyle, że dziedzicznie obciążeni krewni kojarzeniem się swojem wywołują tem pewniej tego rodzaju objawy; natomiast krewni nie obciążeni mogą spokojnie patrzeć w przyszłość i nie obawiać się o los potomstwa. *Z. I.*

się w godnem sąsiedztwie. Na jednej szpalcie donoszą o mordach rytualnych, na drugiej apelują do wyborców syoniści!

Odezwa zaczyna się od słów odpowiadających estetyczuym pojęciom ich autorów.

„Z Bogiem! Nasienie Izraela!“ To jej początek — a następnie? Cały szereg najniższych insynuacyi, ataków bezpodstawnych i cynicznych, skierowanych przeciw tym, którzy pod hasłem demokratycznym śmią się ubiegać o mandat. I cóż to za powód, iż organ partyi antysemickiej zaopiekował się nagle żydami — iż umieszcza odezwy jakiejkolwiek partyi żydowskiej? Nie ulega wątpliwości, podobne odezwy, podobna taktyka zwalczająca demokratów, to woda na młyn zwolnionych w swym biegu kół antysemityzmu.

Antysemici witają swych sprzymierzeńców — sojusz nie stwierdzony dokumentami, lecz sojusz faktyczny, oparty na wspólności interesów zwalczania demokracyi.

Odezwa syonistów z Leopoldstadtu to nic innego, jak na niebiesko zabarwiona enuncyacya antysemitów. Dziwić się należy jednostkom o pewnem wykształceniu akademickiem, iż wśród tych we Wiedniu istniejących stosunków śmią prowadzić politykę żydowską na podobne tory zaślepienia i ciemnoty.

„Żyd, który twierdzi o sobie, iż jest Polakiem, Niemcem lub Czechem, nie jest prawdziwym żydem. Dodatek „mojżeszowe wyznanie“ lub „współwyznawców“ są śmiesznością“. Oto słowa odezwy. Najwyższy sąd — ocenę prawdziwego lub nieprawdziwego żydowstwa mają oni — reszta ludności żydowskiej, na odmienne pisząca się hasła — to „zdrajcy narodu“. I oni, ci idealiści, śmią w trywialnej bezczelności odsądzać drugich od pewnego przeświadczenia wyznaniowego. To więcej niż śmiałość, więcej niż czelność, gdy ci sami śmią tą wielką drużynę żydów — demokratów wszech narodowości, odsyłać do obozu antysemickiego.

Oni naturalni, rzeczywiści i faktyczni sprzymierzeńcy antysemitów!

W podobny bezwstydny sposób nigdy nie okazywało się w całej swej pełni ograniczenie syonistów wiedeńskich. Wołania za powrotem do ghetta to fakt, przynoszący nam wszystkim żydom bez wyjątku hańbę i ujmę.

Jak też marną i nędzną, jak pogardy godną jest ta mała drobna garstka żydów, zasklepiających się w swem separatyzmie żydowskim, w porównaniu z generacyą ubiegłą, która najwyższe cele ludzkości, wolność obywatelską, równość społeczną, wypisała na sztandarze swego zwycięzkiego pochodu.

W czasach nowożytnych okazywali żydzi zawsze najgorliwszy patryotyzm, jako szermierze spraw narodów, wśród których żyli, którego część składową stanowili. Czyż Leon Gambetta nie był francuzem, a lord Disraeli anglikiem, a Börne niemcem?

A gdzież cały szereg nazwisk żydowskich, które są najlepszem zaprzeczeniem wszelkiej odrębnej kutury żydowskiej.

Rabini Schmelkes z Przemyśla, Thon z Krakowa, Braude ze Lwowa — oto nazwiska luminarzy syońskich, to politycy klerykali. Do pierwiastka narodowego dodano pierwiastek klerykalny — stworzono partyę wsteczną, ziejącą duchem średniowiecza.

W tym samym czasie, gdy duch wiedzy i nauki chce się oswobodzić z więzów klerykalizmu, gdy na historycznym terenie walki dwu narodowości, czeskiej i niemieckiej w Pradze, zwalczająca się wzajemnie młodzież uchwala potępienie wstecznictwa, młodzież narodowa żydowska zaprzęga się w rydwan klerykalizmu, toruje mu drogę i chce go wnieść na forum parlamentarne.

Zaślepieni, a w swem zaślepieniu nieuczciwi politycy, wprowadzają w obóz żydowski fanatyzm klerykalizmu, a zdobią go podszewką czerwoną.

Inteligencya wrodzona, wykształcenie nabyte, duch postępu i wolności, to nasze — żydów, dotychczasowe cechy. Czyż te największe zalety ludzkości ustąpić mają? Czyż mamy z nimi wziąć rozbrat? W zamian za to napisać na sztandarze naszym — „powrót do ghetta“?!

I stworzyć nam chcą klerykalizm narodowy — młodzież żydowska ma być młodzieżą nie tych narodowości, do których organizmu politycznie i społecznie należy, ona musi być młodzieżą narodowo żydowską! Oto kategoryczny imperatyw Standów, Thonów, Zipperów i Braudych.

Nie rozporządzenia administracyjne, ani też uchwały senatów tworzą narodowości!

Brudne i nędzne enuncyacye, podłe insynuacye, te nie zbudują narodu żydowskiego.

Zniszczy zaś ludność żydowską, wszech krajów i narodów, tworzenie państwa w państwie, przetnie wszelką możność ekonomicznego, społecznego i politycznego rozwoju — ku uciesze antysemitów i ich sojuszników, ku wielkiemu zaś żalowi prawdziwych żydów i wszystkich przyjaciół demokracyi i postępu!

Z ruchu przedwyborczego.

Drohobycz.

Dzień 12. maja był dla Drohobycza dniem święta narodowego. Uroczysty obchód Konstytucyi 3. maja i podniosły nastrój umysłów, który znalazł wyraz w entuzyastycznem przyjęciu naszego kandydata na posła Dra Loewensteina, wykazały dowodnie, że myśl zdrowa opanowała wszystkie warstwy naszego miasta.

Entuzyastycznie przez ludność witany kandydat Dr. Loewenstein udał się wśród szpaleru tłumów do ogrodu miejskiego, gdzie u stóp pomnika Mickiewicza wykazał w gorących, podniosłych słowach znaczenie wiekopomnej konstytucyi. Pieśnią legionów, śpiewaną przez wszystką ludność naszą, uszykowaną w imponujący pochód, zakończyła się poranna uroczystość.

O godzinie 3. popołudniu zebrało się z górą 4000 obywateli celem wysłuchania mowy kandydackiej dra Loewensteina.

W półtoragodzinnym przepięknym wywodzie omówił kandydat całokształt naszego życia publicznego.

Kandydując na zasadach demokratycznych, wstąpi jako demokrata do Koła polskiego, uważając jednolitą naszą reprezentacyę w parlamencie za nieodzowny postulat racyonalnej polityki narodowej we wszystkich kierunkach naszego bytu.

Nie pomijając najdrobniejszej kwestyi aktualnej, poświęcił kandydat specyalną część swego przemówienia potrzebie uprzemysłowienia kraju. Kandydując „w stolicy przemysłu krajowego“, zdaje sobie doskonale sprawę z doniosłości tej gałęzi życia gospodarczego dla naszego kraju w szczególności ze stanowiska, jakie zajmuje w tej dziedzinie nasze miasto. Niemniej zgodnie z zasadami demokracyi i swego stanowiska krajowego omówił kwestyę ruską i żydowską.

Niepodobna w pobieżnem sprawozdaniu omówić choćby w przybliżeniu całego przemówienia dra Loewensteina, które tak co do treści, jak i formy, było prawdziwą perłą mów programowych.

Po krótkiej interpelacyi jednego z socyalistów, zabrał głos interpelant syoński.

Podczas jego przemówienia wykonali Rusini wspólnie z syonistami przygotowany atak na trybunę, usiłując w liczbie kilkudziesięciu rozbić zebranie. Odpowiedzią na ich ataki i wrzaski, był okrzyk, który wyrwał się z tysiąca piersi: „Niech żyje nasz poseł dr. Loewenstein!“ Ciągłymi okrzykami na cześć kandydata zostały wrzaski rusko-syońskie zupełnie zagłuszone, poczem w tryumfalnym pochodzie udał się kandydat do synagogi, gdzie porwał swem przemówieniem zebraną 2-tysięczną ludność żydowską.

Zapał nieopisany ogarnął tłumy, które odprowadziły kandydata na dworzec kolejowy wśród entuzyastycznych okrzyków i serdeczną owacyą żegnały swego przyszłego posła.

Kołomyja.

W wielkiej sali miejskiej Kasy oszczędności stawał tu onegdaj wielce zasłużony poseł dr. Kolischer przed wyborcami, celem wygłoszenia programowej mowy. Na zgromadzeniu jawiło się przeszło dwa tysiące osób, tak z inteligencyi, jak i z mieszczaństwa, którzy w największym spokoju i z natężoną uwagą słuchali prawie 2-godzinnych wywodów kandydata. — Przewodniczył poseł sejmowy i burmistrz m. Kołomyji p. Kleski.

Poseł dr. Kolischer w mowie swej poruszył najważniejsze zagadnienia polityczne i ekonomiczne państwa i kraju.

Kontrolę budżetu uważa mowca za pierwszy obowiązek parlamentu, którego parlament austryacki nie wypełnia już od szeregu lat, pozbawiając się najważniejszego swego prawa.

Poseł sumienny, chcąc być rzecznikiem ludności ciężko opodatkowanej — musi się starać, by rząd budżet załatwiał w komisyi i w pełnej Izbie.

Wspominając o zaniedbanem w kraju szkolnictwie ludowem, o niedostatecznem tylko podwyższeniu płac nauczycielskich, zaznaczył, że każdy poseł bez względu na stronnictwo polityczne, ze względów czysto ekonomicznych, musi się starać o powiększenie źródeł dochodowych dla instytucyi autonomicznych. Pod tym względem usiłowaniom posłów przyjść musi w pomoc reforma podatkowa, której z całych sił domagać się należy. Rząd nosi się z zamiarem reformy podatku domowo-czynszowego w kierunku zniesienia podatku tego i zróżniczkowania go między tymi, którzy są w stanie płacić, a tymi, którzy płacić nie mogą.

Omawiając następnie kompetencye poszczególnych ministerstw, zaznaczył dr. Kolischer, że rząd centralny czynił wszystko i systematycznie, aby przemysł w kraju naszym nie rozwijał się. Wpajanie tak rządowi, jak i wrogim nam stronnictwom parlamentarnym przekonania o konieczności utworzenia tego przemysłu jest bardzo trudnem dla posła zadaniem wobec wrogiego stanowiska, jakie w tej kwestyi zajmują nieprzyjazne nam prowincye niemieckie i czeskie. Nie możemy jednak dłużej dopuścić do tego, by Galicya była ciągle jeszcze łupem tamtych prowincyi — musimy w kraju stworzyć przemysł, i to stworzyć siłą podatkową, którą składamy na ołtarzu austryackim.

Mowca omawia następnie stosunek nowej ustawy przemysłowej do rękodzieła, które nie może zginąć, a którego przyszłość polega na tem, by rękodzielnik znał dobrze rzemiosło swoje, by miał tańszy surowiec, by miał do dysposycyi najlepsze środki pomocnicze, i by miał tani kredyt.

W tym kierunku należy powitać z radością zapowiedź ministra skarbu o stworzeniu centralnej państwowej kasy pożyczkowej dla rękodzielników i stworzeniu filii tejże, a staraniem mowcy będzie, by filia taka powstała i w Kołomyi, tak, jak wogóle uważać to sobie będzie za pierwszorzędny obowiązek poselski, by przy każdej sposobności bronić interesów tego miasta.

Mowca omawia następnie kolejno upośledzenie Galicyi pod względem wadliwego wyposażenia pocztowego i telefonicznego, dalej politykę cłową i traktatów handlowych, drożyznę, sprawę kanałów, regulacyę rzek i potoków, politykę taryfową, kolejową i komunikacyjną i kwestyę węgierską.

Ponad kwestyami ekonomicznemi i kwestyami wielkiej polityki stoi jednak ustawodawstwo społeczne i dlatego platformą przyszłego parlamentu powinna być kwestya socyalna, której uregulowanie nie jest i nie może być przywilejem socyalnej demokracyi.

Całe ustawodawstwo socyalne musi pójść naprzód, ale nie pod hasłem międzynarodowego socyalizmu, lecz pod hasłem narodowego postępu.

Omówiwszy w końcu stosunek do Rusinów i do kwestyi żydowskiej, co do której stoi na stanowisku, że nie krzyki, iż żydom dzieją się krzywdy, ale realne starania o usunięcie niesłusznych krzywd i przeprowadzenie nie tylko ustawodawczego ale i socyalnego równouprawnienia jest zadaniem posła, prosił o zaufanie wyborców i o ich głosy.

Mowę dra Kolischera przerywano i nagrodzono w końcu hucznymi oklaskami.

Po szeregu interpelacyj i zadowalającej odpowiedzi kandydata zgromadzenie na wniosek prof. Siennickiego uchwaliło jednogłośnie i wśród oklasków rezolucyę, polecającą usilne popieranie kandydatury dra H. Kolischera.

Stryj.

We wtorek dnia 7. maja odbyło się zgromadzenie żydowskich wyborców w sali rady miejskiej. Około 800 wyborców zajęło salę, zaległo korytarze i schody i wysłuchało ze skupieniem mowy dra Aschkenazego. W mowie tej poruszył kandydat wszystkie bieżące kwestye żydowskie tak ze strony teoretycznej jak i praktycznej. Mowa pełna silnej argumentacyi, porywająca mocą uczucia i skończona pod względem formy wywarła olbrzymie wrażenie. Obecni na sali ulegli w zupełności wywodom mowcy, a gdy skończył, w sali zapanował nieopisany entuzyazm. Starzy, siwi żydzi, inteligencya i kupcy, rękodzielnicy i wyrobnicy dzienni wyrażali głośno swoje szczere zadowolenie. Po kilku przemowach miejscowych wyborców i interpelacyi dra Brandmarka postawił dr. Peczenik następującą rezolucyę: „Zebrani dnia 7. maja wyborcy żydzi (w sali Rady miejskiej w Stryju) ze wszystkich sfer miasta uchwalają kandydaturę dra Aschkenazego. Przyrzekają wytężyć wszystkie siły dla agitacyi za drem Aschkenazem w tem szczerem i głębokiem przekonaniu, że widzą w nim doskonałego obrońcę spraw żydowskich, uczciwego demokratę. Zgromadzeni odpierają z oburzeniem niecne ataki syonistów na osobę naszego kandydata i uchwalają z godnością szczerych demokratów bronić swoich praw wolnych obywateli wobec teroru i niskich ataków niedowarzonych polityków".

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie wśród niesłychanego entuzyazmu zgromadzonych. Rozległy się okrzyki „niech żyje dr. Aschkenaze!"

Po odpowiedzi dra Aschkenazego na interpelacyę dra Brandmarka — zgromadzenie zamknął dr. Markus wezwaniem do usilnej, gorącej pracy dla przeprowadzenia kandydatury dra Aschkenazego.

Zgromadzenie wtorkowe wywołało wśród „szeregów" syońskich popłoch i przygnębienie. Nie pomogła i sztuczka „nieustraszonych" syonistów, polegająca na zwołaniu równoczesnego zgromadzenia do Domu Narodnego, na którem „magid" ze Stanisławowa usiłował fanatyzować i klerykalizować 300 zebranych dziewcząt rozmaitego wieku i młodzieńców, wśród których dla powagi sprowadzono kilka tuzinów prawdziwych wyborców.

Dzisiaj można śmiało twierdzić, że kandydatura dra Salza schodzi z porządku dziennego wobec dra Aschkenazego. Wszystko uprawnia nas do nadziei, że zdrowa myśl i szczery demokratyzm w proch zetrze nacyonalistyczne plewy fanatyzujących i rozwydrzających niegodną agitacyą „jedynych obrońców" żydowstwa.

B.

Stryj.

Kandydatura dra Tobiasza Aschkenazego coraz więcej zyskuje zwolenników mimo olbrzymiej agitacyi, jaką od szeregu miesięcy prowadzą w tych miastach między żydami agitatorzy syonistyczni. Doszło do tego, że syoniści mandat ten uważali za tak pewny, że zamierzali wycofać kandydaturę pionka syonistycznego dra Salza a chcieli tam postawić kandydaturę wodza swego p. Standa. Wystarczyło jednak samo nazwisko tak gorącego orędownika prawdziwej demokracyi, jakim jest dr. Tobiasz Aschkenaze, by sytuacya odrazu się zmieniła.

Już po pierwszem zgromadzeniu żydowskiem, na którem omawiano szkodliwość polityki separatystycznej uprawianej przez syonistów, kandydatura dra Aschkenazego zdobyła mnóstwo zwolenników a liczba ich znacznie wzrosła, kiedy wyborcom tak na zgromadzeniach ogólnych, jak i na zgromadzeniach wyborców żydowskich przedstawiał się sam kandydat.

Ubiegłej soboty adw. dr. Aschkenaze mówił na dwóch zgromadzeniach w Kałuszu, a każdym razem mowę jego przyjęto entuzyastycznie.

W niedzielę odbyło się w Stryju zgromadzenie wyborców żydowskich, na którem, po przemówieniach dr. Edw. Liliena ze Lwowa, p. Eichlera i p. Bohrera, uchwalono jednogłośnie kandydaturę dr. Aschkenazego.

Wieczorem tegoż dnia w wielkiej sali tamtejszego „Sokoła" odbył się przy nader tłumnym udziale publiczności obchód rocznicy Konstytucyi 3-go maja. Na obchodzie tym zjawił się także adw. dr. Aschkenaze, którego wezwano do przemówienia. Gdy się zjawił na estradzie, powitano go burzą oklasków, poczem dr. Aschkenaze wygłosił dłuższą, bardzo gorąco przyjętą mowę, która na obecnych wywarła potężne wrażenie. Zgromadzeni oświadczyli przy tej sposobności, że Stryj nawet nie mógł sobie życzyć lepszego kandydata i że obowiązkiem każdego dobrego patryoty jest nietylko głosować, ale i agitować za dr. Aschkenazem.

*

Terror, rozwinięty przez syonistów, dochodzi do ostatecznych granic możliwości. Gromadki młodocianych syonistów obojga płci chodzą od domu do domu i wyłudzają legitymacye, obrzucając zwolenników kandydatury p. dr. Aschkenazego wyzwiskami i przekleństwami. To samo powtarza się na ulicach, któremi dziś nie można spokojnym

i rozważnym obywatelom przechodzić bez narażenia się na wręcz dzikie objawy roznamiętnienia partyjnego. Słabszych i ulegających terrorowi żydów wloką syoniści do bóżnicy, gdzie zaprzysięgają ich na torę, iż oddadzą głos Salzowi, przyczem wygłaszają najokrutniejsze przekleństwa, jak: „Niech ta ręka, która napisze nazwisko dr. T. Aschkenazego, odpadnie!“ i t. p.

Przeciw terrorowi syonistów nie ma żadnej tamy, większość żydów stoi bezradna i przerażona.

Tarnopol.

We czwartek dnia 9. bm. odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie przedwyborcze. Zebranie zagaił przewodniczący komitetu radca p. Michałowski. Przewodniczący zgromadzenia udzielił następnie głosu dr. Parnassowi, który w dłuższej przemowie wykazywał potrzebę organizacyę posłów polskich; chce, aby posłowie żydzi pracowali dla żydów, równocześnie jednak w Kole polskiem byli orędownikami kraju i narodu.

Następnie przemawiał p. Feldstein ze Lwowa. Dwie są drogi, po których kroczy polityka. Jedna partyjna, druga solidarna. Polityka realna, to ta, którą solidarność wytwarza i tej tylko polityki nam się imać, bo ona nam może tylko zwycięztwo zapewnić. Nie partyjność, ale solidarność da nam siłę i władzę. Podział na kluby i klubiki zabije nas, a nie podniesie. Dla nas tylko polityka realna, która jedną ale pewną zna drogę do tryumfu, a to solidarność. Co do żydów, to ci różnią się tylko wiarą, więcej niczem innem od Polaków. Nie różnimy się, bośmy sami Polacy. Tyle wieków wspólnie przeżytych tak nas złączyło, że różnić się nie możemy, jak tylko wiarą. Różnicą i piętnem odrębności naszej jest jeszcze nędza żydowska, a tej nam się wyzbyć należy, a wyzbędziemy się, jeśli wspólnie z Polakami - katolikami pracować będziemy, jeśli nasi posłowie żydzi z posłami Polakami w Kole polskiem będą pracować.

Z punktu widzenia narodowego i polskiego i żydowskiego należy syonizm jak najsurowiej potępić. Na przykładach wykazuje, jakich dobrodziejstw doświadczyli żydzi przez Koło polskie, dlatego nie stronić od niego mają, ale owszem posłów swoich do Koła wysłać muszą. Koło polskie nowe ma być demokratyczne i bronić ma interesów naszych i miasta naszego. Koła konserwatywnego i agrarnego nie chcemy. Poseł żyd musi wejść do Koła, stanowisko separatystyczne byłoby ze strony żydów mylne, byłoby głupotą i zbrodnią.

Tu w mieście, w chwili kiedy nieprzyjaciel przed bramami miasta, panuje między żydami rozłam i wobec tego niebezpieczeństwa nie rozbierajmy kwalifikacyi kandydata, ale bierzmy i popierajmy tego, który daje większą rękojmię zwycięztwa.

Gdy następnie zabrał głos p. Eisenstadter i zaczął mówić o kandydaturach, wymieniając dra Landaua, który według zdania mowcy byłby najodpowiedniejszym, ten w przemówieniu swem sprzeciwia się wysuwaniu dzisiaj kandydatur, piętnuje syonistów i ich krecią robotę i oświadcza, że sytuacya jest bardzo groźna, bo gore! gore! i posterunek polski paść może ofiarą. Kontr-agitacya jest rozszalałą, jej zwycięstwo okryje nas sromem, prosi więc o baczną uwagę, bo syonizm to robota przewrotowa, budząca nienawiść między narodowościami i wiodąca żydów na manowce. Los miasta leży w rękach inteligencyi polskiej. Ona ten mandat żydowi uchwaliła oddać, niechżeż teraz ta inteligencya polska sprawy dopilnuje i zadecyduje, czy miasto ma być posterunkiem polskości, czy hańby i sromoty.

Na końcu dr. Blaustein zbija teorye syonistów i zaznacza z naciskiem, że żyd w Polsce był, jest i będzie Polakiem.

Tarnopol.

Otrzymujemy następującą wiadomość: Tarnopolski komitet miejski przedwyborczy, uchwalił na posiedzeniu dnia 13. maja br. polecić jako kandydata na posła do Rady państwa z miasta Tarnopola, dra Michała Landaua, adwokata krajowego i asesora magistratu z Tarnopola.

Prezydyum komitetu: radca rządu Emil Michałowski i adwokat dr. Jonasz Mantel. sekretarze adwokat dr Marek Parnass, prof. Stanisław Srokowski.

Stanisławów.

Miejski komitet przedwyborczy odbył w piątek dnia 10 b, m. posiedzenie, na którem p. Edmund Rauch wygłosił swe wyznanie wiary politycznej. Kandydat jasno i otwarcie wypowiedział, iż jest żydem-Polakiem, w razie wyboru wstąpi do Koła polskiego i należeć będzie do stronnictwa postępowo-demokratycznego. Obszernie rozwinął swój program ekonomiczno-społeczny. Wyznanie to wiary politycznej p. Raucha znalazło u zebranych przychylne przyjęcie. Członkowie komitetu jak pp. Markowski Tomasz, dr. Paygert, Horoszkiewicz, dr. Ostafiński, Sperber, dr. Cyga, dr. Jezienicki, Laskownicki i dr. Plahner wnosili do kandydata rozliczne interpelacye, z odpowiedzi których byli zadowoleni.

Na wniosek dr. Borala uchwalił komitet miejski wszystkimi głosami przeciw jednemu, zatwierdzić kandydaturę p. Edmunda Raucha na posła z miasta Stanisławowa. Równocześnie wyrażono życzenie, aby p. Rauch, tak jak to czynią inni kandydaci, zwoływał sam zebrania częściami wyborców i przed nimi składał swe credo polityczne.

Komitet miejski wniósł do ministra prezydenta dr. Becka i namiestnika hr. Potockiego telegraficzne zażalenie na niesłychany terror, jaki rozwinęli tut. syoniści przy agitacyi za swym kandydatem. Terror ten rzeczywiście dochodzi do rzeczy niesłychanych i wdziera się nawet w życie rodzinne wyborców.

Skole.

Miasto nasze stoi pod silnem wrażeniem dnia, w którym kandydat nasz pan Dr. Loewenstein przemówił do tutejszych wyborców — dzień ten pozostanie chwilą przełomową w rozwoju ducha narodowego naszego miasta.

Dr. Loewenstein przybył, przemówił i zwyciężył!

Ze znaną swadą oratorską i ze spokojem doświadczonego parlamentarzysty wygłosił swoje credo polityczne w synagodze i w kasynie polskiem i wszędzie tłumnie zgromadzonych w okamgnieniu pozyskał. Bo też Dr. Loswenstein jest mowcą rzadkich zdolności! Nasi miejscowi syoniści stchórzyli widocznie wobec znanej potęgi tego mowcy i polityka, i w tym dniu nie jawili się na powyż wspomnianych zgromadzeniach, gdzie ich przeciwnik istne święcił tryumfy! Popłoch i zamieszanie w obozie miejscowych syonistów, którzy po tej ciężkiej porażce telegraficznie zawezwali swego wodza i kandydata Dra Zippera, który też dnia 14. bm. do Skolego przybędzie, aby swe uciekające wojsko jeszcze raz skupić i uszykować do rozstrzygającej walki, która zakończy się tak wielkiem zwycięstwem Dra Loewensteina!

Spektator.

Bolechów.

Wprost z entuzyazmem przyjęto tu kandydaturę Dra Loewensteina. Na wiadomość o zapowiedzianem przybyciu kandydata celem zetknięcia się z wyborcami wyruszyły tłumy ludności dnia 7. bm. na dworzec, które kandydata wśród objawów żywej i serdecznej sympatyi i głośnych wiwatów odprowadziły do urzędu gminnego. Tutaj wobec niezliczonych tłumów wygłosił Dr. Loewenstein mowę. Nie powtarzamy całego szeregu pochwał, które stale towarzyszą występom politycznym naszego kandydata. Dr. Loewenstein nie tylko nas wzruszył, ale porwał. Słowa jego działały porywająco na publiczność — długo niemilknące okrzyki przerywały przemówienie kandydata. Wyborcy postanowili też wszyscy jednomyślnie przyjąć do wiadomości jego kandydaturę i ze wszech sił ją popierać. Popołudniu tego samego dnia mówił Dr. Loewenstein w bożnicy, którą szczelnie zapełnili wyborcy żydowscy, oraz licznie zgromadzona ludność chrześcijańska. I znów zaelektryzował zebranych siłą swej wymowy; siłą swych argumentów i logicznych dowodzeń.

Opuścił Dr. Loewenstein Bolechów, jak tryumfator — żegnany przez całą ludność naszego miasta.

Jesteśmy przekonani, iż na kandydata tego padną też prawie wszystkie głosy. *R.*

Turka.

W poniedziałek, dnia 12. b. m. zjechał do nas dr. Natan Loewenstein celem przedstawienia się tutejszym wyborcom i wygłoszenia mowy kandydackiej. Najpoważniejsze osobistości z grona tutejszych mieszczan powitały na dworcu kandydata. Popołudniu od-

było się ogólne zebranie, na które tłumy wyborców obu wyznań się zgromadziły. Nie potrzebujemy dodać, że mistrzowska mowa kandydata, skończona pod względem formy, a równocześnie pogłębiona w swej treści znawstwem stosunków i potrzeb kraju, wywarła niezwykłe wrażenie. Zebrani zgotowali kandydatowi owacyjne przyjęcie.

Jak dalece syoniści obawiają się uświadomienia obałamuconych przez nich młodzików, dowodzi fakt, że wydali parol, aby nikt z wiernych nie ważył się wysłuchać mowy dra Loewensteina. Lękiem ich przejmuje myśl, że przez wsłuchanie się w rzeczowe i logiczne argumenta dra Loewensteina zachwiać mogłaby się u obałamuconych wiara w „apostolstwo“ syonizmu.

Drohobycz.

Za wszelką cenę mandat, choćby kosztem nieuczciwej agitacyi, choćby kosztem narażenia się na zarzut fantasty, choćby nie wierzono osobiście w prawdę rzucanych przez się haseł, opowiadanych bredni i bajek. Cóż więc obiecuje szanowny pan kandydat na posła swym pięćdziesięciu wyborcom? Przedewszystkiem zniesie dr. Zipper wszelkie podatki konsumcyjne; w swej reformie podatków pojdzie dalej, bo postara się też o usunięcie wszelkich podatków bezpośrednich. A może wam to nie wystarcza — a więc ja — pisklę żydowskie — według interpretacyi dra Braudego postaram się o to, by odtąd istniały osobne pułki chrześcijańskie, osobne zaś żydowskie. Oczywista, pułki żydowskie będą miały osobne kuchnie koszerne pod naczelnym dozorem zjednoczonych rabinactw syońskich, kucharzami będą li syoniści.

A obecnie z innego kawałka! Sądowość. Dr. Zipper jest przecież adwokatem, zna się więc na rzeczy, a więc cóż go obchodzi reforma — dajmy na to — prawa karnego, czy też zmiana całego szeregu ustaw administracyjnych, to przecież nie wchodzi w ramy programu syońskiego — natomiast dzięki interwencyi dra Zippera et consortes, zjednoczonych w „klubie żydowskim“, odtąd będzie mógł każdy prawowity syonista wnosić skargi w języku narodowo-żydowskim, to jest w żargonie.

Dr. Zipper ma bujną fantazyę, możeby spróbował się w dziedzinie bajek i legend, a stworzyłby dla swych wyborców odpowiednią lekturę. *R.*

Tarnopol.

Rabin tarnopolski dr. Taubeles wydał odezwę do żydowskich wyborców, w której udziela wskazówek, kogo powinni wybierać. Kandydaci powinni mieć kwalifikacye pod względem moralności jakoteż przymioty osobiste. W odezwie swej wykazuje dr. Taubeles, że żydzi powinni głosować tylko na takiego kandydata, który bezwarunkowo wstąpi do Koła polskiego, gdyż przedewszystkiem tylko tacy posłowie — żydzi będą mogli coś dobrego dla współwyznawców swych zrobić, którzy będą mieli poparcie w tak wpływowym klubie, a zresztą nie godzi się wymagać od chrześcian, ażeby głosowali i wybierali na posłów takich ludzi, którzy już z góry oświadczają, że będą rzecznikami wyłącznie żydów.

Doradza dr. Taubeles swym współwyznawcom, ażeby nie szukali ludzi nowych, którzy złote góry obiecują, przed... wyborami, lecz aby wybierali takich, którzy już dali się poznać jako mężowie pracy, doświadczenia i rutyny politycznej.

Jezierna.

Na odbytem tutaj zgromadzeniu, kandydat na posła do Rady państwa dr. Gold przedstawił licznie zgromadzonej publiczności, na którą składali się przedstawiciele wszystkich warstw i stanów, program polityczny. W mowie swej kandydackiej rozwinął poseł swe zapatrywania na najaktualniejsze kwestye polityczne, poruszył wszelkie zagadnienia doby bieżącej. Przemówienie p. Golda, po którem nastąpił cały szereg interpelacyi, zyskało poklask wszystkich zgromadzonych, którzy przeważającą większością uchwalili rezolucyę za gorącem i żywem poparciem kandydata, na którego działalność polityczną najzupełniej się piszą.

KORESPONDENCYE.

Kraków.

Z okazyi dyskusyi nad budżetem dr. Sam. Tilles, dr. Rafał Landau, adwokat dr. dr. Gross, stanęli w obronie żyd. nauczycieli, którym nie nadaje się posad w szkołach krakowskich. Prezydent dr. Leo odpowiedział, że wolałby, by nie istniały sprawy żydowskie i nieżydowskie, by tych różnic wyznaniowych między ludnością nie czyniono, by wszyscy bez różnicy wyznania, jako równi wśród równych, traktowani byli.

Dzięki staraniom tutejszej Rady wyznaniowej, uchwalił Sejm krajowy dla szpitala żydowskiego w Krakowie stałą roczną subwencyę w kwocie dwóch tysięcy koron.

Krakowska Kasa oszczędności uchwaliła dać 80.000 K. na odnowienie starej bożnicy w Krakowie, zbudowanej w r. 1817. *L.*

Z Koła T. S. L. im. B. Goldmana.

Dnia 2. bm. odbyło się Walne Zgromadzenie „Sekcyi oświatowej Koła T. S. L. im. Goldmana“, istniejącej od roku zaledwie, a dającej dowody dużej ruchliwości w pracy oświatowej. Sprawozdanie dzieli pracę na 5 części, a to: kursy popularne, koncerty ludowe, teatr ludowy, odczyty popularne, działalność na prowincyi.

K u r s y   p o p u l a r n e dla szerokich mas ludności żydowskiej, obejmowały: historyę polską i literatury polskiej, historyę żydowską, buchalteryę (której prowadzenia łaskawie podjął się kwestor Uniwersytetu p. Bronisław Sędzimir), historyę naturalną i kurs psychologii.

K o n c e r t ó w   l u d o w y c h urządzono 9 we Lwowie, 1 w Tarnopolu i wypełniono je doborowym programem, wykonywanym przez pierwszorzędne siły artystyczne; gromadziły one stale po kilkaset osób. Łączono je ze święceniem dni wielkich pamiątek narodowych.

T e a t r   l u d o w y stały, mimo wielkich trudności doprowadzono wreszcie do zrealizowania, a choć dano na razie tylko 2 przedstawienia, to rok bieżący przyniesie wykonanie tej myśli w całej pełni.

O d c z y t y   p o p u l a r n e miały ogromne powodzenie. Prelegenci poruszali kwestye zajmujące z najrozmaitszych dziedzin w formie jak najprzystępniejszej. Odbyło się ich kilkanaście, a gromadziły zawsze znaczną ilość osób.

N a   p r o w i n c y i zawiązano stosunki z instytucyami pokrewnemi tamtejszemi, ugruntowując w ten sposób i ułatwiając działanie na przyszłość. W dyskusyi, rozwiniętej nad sprawozdaniem, zajęto się głównie działalnością prowincyonalną i tu dotknięto wielu punktów wytycznych w pracy tej dla przyszłego komitetu. Po udzieleniu ustępującemu komitetowi wykonawczemu absolutoryum, wybrano komitet na rok 1907/8. Przewodniczącym wybrano powtórnie, a przez aklamacyę p. Imelesa, zast. przew. p. Paszkudzkiego, sekretarzem p. St. Grzeszczuka, skarbnikiem p. J. Rapaporta.

Do komitetu weszli pp.: S. Łempicki, J. Mahler, I. Scheib, A. Braunschweig, M. Berger, z pań zaś: pna Ł. Feldsteinówna i p. L. Schönfeldówna.

*

Staraniem „Czytelni im. B. Goldmana“ w Horodence odbył się obchód ku czci Elizy Orzeszkowej nadzwyczaj urozmaicony i umiejętnie dobrany. Zagaił wieczorek inspektor szkół hirszowskich z Kołomyji p. Wilhelm Grünes.

Dyrektor tutejszej szkoły im. br. Hirscha p. Maks. Rosler wygłosił bardzo ładny odczyt o Elizie Orzeszkowej i jej pismach, traktujących o żydach. Przemawiał też w bardzo serdecznych i gorącym patryotyzmem owianych wyrazach nauczyciel tejże szkoły p. Adolf Nord.

Dramat „Meier Ezofowicz“ odegrany został przez naszych amatorów prawdziwie koncertowo, do czego przyczyniło się też wielce znakomite wyreżyserowanie i uscenizowanie, oraz świetna charakteryzacya występujących tam osób. Meiera Ezofowicza grał poprawnie i z wielkiem przejęciem się inżynier Sadowski — prześliczną z nim parę tworzyła panna Jasiewiczówna, jako jego narzeczona Gołda.

Zespół występujących był w ogólności świetnie zgrany i zasługiwał na szczere uznanie publiczności. Cały szereg produkcyi artystycznych uświetnił ten piękny obchód.

Wydawca: Dr. Tobiasz Aschkenaze. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Bertold Merwin.